Rok IV. Nr. 81 (830) Wilno, Piątek 8 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe -10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Na posterunku społecznym.

Baczni obserwatorzy życia wiejskiego wskazują, że masy ludowe, które w ciągu niespełna dziesięciolecia naszego niezależnego bytu powielokroć nawiedziła fala agitacji politycznej ujawniają widoczną zupełnie niechęć do polityki i zwracają się ku codziennym troskom życiowym. Kwestja chleba aobok niej wsłabszym oczywiście stopniu, kwestja oświaty ruguje zdecydowanie zainteresowanie szerszemi ogólnopaństwowemi sprawami. Zagadnienia gospodarcze i kulturalne stają się wyłącznie niemal atrakcją, która zdolna jest obudzić uśpione siły i pchnąć je do pracy. Nastrój mas stwarza niezmiernie korzystne warunki dla pracy społecznej na terenie wiejskim. Wśród ludności polskiej usunięcie się od polityki jest zjawiskiem nowem. Na terenie białoruskim występuje ono szczególniej silnie w tej chwili w związku z załamaniem się i następnie likwidacją akcji Hramady.

Powstaje zatem pytanie, jak ująć te siły, które się dziś budzą, jak przystąpić do organizacji życia społecznego. Niejednokrotnie dawaliśmy na naszych szpaltach miejsce ostrej krytyce działalności niektórych organizacyj społecznych, które na naszym zwłaszcza mieszanym narodowościowo terenie wywierały wpływ pod wieloma względami szkodliwy. Dotyczyło to Macierzy Szkolnej, Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Sokoła i t. d. Nie ograniczamy się jedynie do krytyki. Przeciwnie, pismo nasze służy pozytywnej pracy społecznej, której program wypadało nam nieraz omawiać w „Kurjerze Wileńskim".

Istnieje szereg organizacyj, których zadaniem jest praca od dołu, a więc nie patronowanie masom, tylko praca o *samowychowawczym* w znacznym stopniu charakterze. Kółka rolnicze, spółdzielnie, dają ujście inicjatywie w pracy gospodarczej. Organizacje młodzieży wiejskiej stawiają sobie kulturalne przedewszystkiem zadania. „Strzelec" prowadzi wychowanie fizyczne i ma za zadanie przygotowanie żołnierza obywatela.

Wszystkie te organizacje specjalizują się w jakimś jednym dziale pracy, przytem ich ciała kierownicze dbają przedewszystkiem o utrzymanie w odpowiedniej sprawności istniejącego aparatu.

Aby jednak praca wszystkich organizacyj społecznych o charakterze podobnym do wymienionych, mogła się szybko i sprawnie rozwinąć, koniecznem jestześrodkowanie inicjatywy w rękach ludzi, którzy stawiają sobie za zadanie być motorem rozpędowym pracy społecznej.

Nie jest tajemnicą, że na terenie różnorodnych organizacyj na prowincji występują najczęściej te same jednostki. Stąd pociągnięcie nowych ludzi do jednej jakiejś organizacji w miejscu, gdzie praca społeczna nie istnieje, jest marnowaniem sił, które zużytkowane być mogą w różnych kierunkach.

Tam, gdzie życie społeczne zostaje obudzone winno ono zawrzeć możliwie w całej pełni, na jaką miejscowe siły pozwalają. Stąd konieczność *kół inicjatywy społecznej*.

Jeśli przyjżymy się pracy społecznej w dotychczasowym stanie rzuca się w oczy jej rozbicie. Myśl o *scałkowaniu* jej narzuca się sama przez się. Nie chodzi oczywiście o skrępowanie jakiejkolwiek organizacji, uzależnienie jej od jakiejś nadbudowy, koniecznem natomiast wydaje się *zbliżenie tych ludzi, którzy czynni są na różnych polach pracy społecznej*.

Zadanie takie podjęła młoda organizacja społeczna p. n. „Kultura". Powstała cicho bez reklamy przed dwoma niespełna miesiącami. Zadaniem jej, jak mówi statut, jest praca kulturalno-oświatowa, współdziałanie w podniesieniu bytu materjalnego szerokich mas i obrona praw i interesów warstw pracujących. Oto najogólniejsze sformułowanie celów według statutu. W tak szeroko ujętym zakresie nowe towarzystwo będzie miało za zadanie podjęcie inicjatywy społecznej i ugruntowanie dokonanej już pracy przez wiązanie ze sobą ludzi w różnych instytucjach pracujących.

Obok tego jednak zjawia się trzecie nie mniejszej wagi zadanie zbliżenia ludności wszystkich narodowości, zamieszkujących Ziemię Wileńską. Zbliżenie to dokonać się może właśnie na gruncie wspólnej pracy dla dobra całego społeczeństwa. To też statut towarzystwa nie stawia chętnym do pracy w jego szeregach żadnych ograniczeń narodowościowych. Ramy statutu pozwalają więc na współdziałanie różnych narodowości nad rozwojem własnych kultur. W praktyce pozwala to na pracę Polaków i Białorusinów przedewszystkiem w szeregach jednej organizacji. Czy da się ona zrealizować?

Odpowie przyszłość.

Tak ujęte zadania „Kultury" wskazują, że jest to organizacja o wyraźnem obliczu ideowem. Wyłączając oczywiście pracę polityczną, tembardziej w ramach jakiegoś stronnictwa, owa organizacja stwarza ramy, w których ludzie obozu demokratycznego w najszerszem znaczeniu tego słowa znaleźć mogą miejsce do pracy.

Działalność towarzystwa na prowincji została już podjęta i w szeregu powiatów dała już pokaźny zaczątek w postaci licznych kół „Kultury". Jednocześnie ukazał się organ towarzystwa, tygodnik „Kultura". Wczoraj właśnie odbyło się w Wilnie zebranie informacyjne, które wykazało, że inteligencja odczuwa dziś potrzebę istnienia takiej organizacji.

W tej chwili stawia ona pierwsze kroki. Dzieje się to przy sprzyjających warunkach w samym terenie pracy. Natomiast zubożenie społeczeństwa, i jego brak przyzwyczajenia do ofiarności publicznej stwarzają na wstępie poważne trudności. Praca społeczna w Polsce ma swe piękne tradycje, poza naszym coprawda terenem. Wypowiedziały się one kiedyś przedewszystkiem w organizacji „Towarzystw Szkoły Ludowej". Nowej organizacji życzyć należy, by znalazła w sobie rozpęd w pracy na miarę swych wielkich zadań zgodnie z najpiękniejszemi tradycjami polskiemi.

B. W.

Sytuacja wewnętrzna Litwy zaostrza się.

RYGA, 7 IV. (ATE). Aresztowanie pos. Pajajusa i wyroki sądu wpłynęły w wysokim stopniu na zaostrzenie się sytuacji wewnętrznej Litwy.

Opozycja wystąpiła z żądaniem zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu. Prezydent Sejmu jednak tego żądania nie uwzględnił.

Interpelacja w sprawie pogwałcenia nietykalności poselskiej rozpatrywana będzie na posiedzeniu piątkowem.

Jest dużo danych na to, że opozycja uzyska większość głosów i rząd Waldemarasa będzie zmuszony do rozwiązania Sejmu, co byłoby sprzeczne z konstytucją.

Litewska polityka bałtycka.

RYGA, 7.IV (A.T.E.) Dzienniki łotewskie donoszą z Kowna, iż rząd Waldemarasa przystępuje do bardziej pozytywnej polityki na terenie państw bałtyckich. Według informacyj poselstwo litewskie w Rydze ma być zwiększone o stanowisko attache wojskowego. Oprócz tego ma być mianowany oddzielny poseł litewski przy rządzie estońskim, którego funkcje sprawował dotąd poseł litewski w Rydze.

Waldemaras nie ustępuje.

RYGA 7.IV. (A. T. E.). „Rygasche Rundschau" donosi z Kowna, że pogłoski o zamiarze ustąpienia Waldemarasa nie odpowiadają rzeczywistości. Rząd obecny nie podejmie żadnych kroków, któreby mogły wpłynąć ujemnie na konsolidację państwa litewskiego.

Pajajus odmawia zeznań.

RYGA, 7. IV. (A: T. E.) Prasa donosi, iż aresztowany Pajajus odmówił złożenia jakiegokolwiek zeznania

Przed rozwiązaniem Rady Miejskiej.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

„Robotnik" donosi, że w związku z lustracją, dokonaną niedawno przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Magistracie m. Wilna, oczekiwać należy rozwiązania Rady Miejskiej.

Zbrojna interwencja Sowietów w Chinach?

BERLIN, 7.IV (Pat.) „Der Tag" w depeszy z Rygi donosi na podstawie informacyj zasięgniętych jakoby w kołach miarodajnych, o rzekomych, na szeroką skalę zakrojonych, przygotowaniach sowieckich do zbrojnej interwencji w Chinach.

Akcja wojskowa Sowietów polegać ma na planie ataku koncentracyjnego na Mandżurję podjętego równocześnie z dwóch stron, a mianowicie od zachodu, to jest od strony toru kolei mandżurskiej oraz od wschodu—Błagowieszczeńska

Głównym celem tej akcji ma być zajęcie Charbinu. Plan ten przewiduje podobno również czynną pomoc mongolskiej armji narodowej, która równocześnie z armją czerwoną ma rozpocząć operacje wojenne.

Siły wojskowe tej armji, składające się przeważnie z kawalerji, mają być użyte przedewszystkiem na południowym wschodzie, to jest na granicy chińskiej i stamtąd mają wkroczyć na terytorjum chińskie.

Według rzekomej opinji kół ryskich, pewne objawy wskazują na to, że interwencja zbrojna Moskwy w wojnie chińskiej jest już zasadniczo postanowiona i Sowiety czekają tylko na sposobną chwilę, aby rozpocząć akcję zbrojną.

Porozumienie francusko-sowieckie w sprawie długów przedwojennych.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Z Paryża nadchodzą potwierdzające wiadomości o dojściu do porozumienia francusko-sowieckiego w sprawie długów przedwojennych.

Protokuł, podpisany przez obie strony, trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Ujawniony on ma być dopiero po ratyfikowaniu przez oba rządy. Wiadomo tylko, że Sowiety zobowiązują się do zapłacenia 70 milj. franków zł., które mają być przyjęte przez rząd francuski, jako częściowa wypłata odsetków długu przedwojennego. Jednakże z drugiej strony Sowiety żądają od Francji gwarancji celem uzyskania nowych znacznych kredytów.

Rząd francuski ma się jakoby na to zgodzić i gotów jest udzielić Sowietom pożyczki w kilku serjach, z których pierwsza ma wynosić 1 miljard fr. papierowych. Na pokrycie Sowiety mają dać Francji pod zastaw źródła naftowe na Kaukazie, na których eksploatację uzyskają monopol francuskie firmy.

Wielka katastrofa w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Wczoraj w godzinach porannych w hucie „Katarzyna" wydarzyła się wielka katastrofa. Robotnicy, zajęci wrzucaniem do pieca martenowskiego zwojów starego drutu, nie zauważyli znajdującego się zapewne w jednym z nich granatu.

Po wrzuceniu drutu do pieca nastąpił silny wybuch, przyczem jeden z robotników został zabity, a 12-u rannych w tem 6-ciu ciężko.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja sądowo - śledcza, która przeprowadzi odpowiednie dochodzenia.

Powodem katastrofy była prawdopodobnie nieostrożność robotników, którzy nie zbadali dokładnie zawartości zwojów drutu.

Rząd radzi nad planem finansowym.

Sprawa pożyczki zagranicznej.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Cały dzień onegdajszy poświęcony był naradom w łonie rządu w sprawie uzgodnienia planu finansowego oraz podstaw do rokowań pożyczkowych z konsorcjum amerykańskiem. Rozmowy te trwały do 5 rano

Równocześnie odbywały się rozmowy przedstawicieli rządu z delegatem amerykańskim p. Monnet. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych p. Monnet udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na godzinnej audjencji. Konferencja ta dotyczyła ostatnich rozmów, jakie prowadzono onegdaj w godzinach nocnych.

W godzinach południowych minister skarbu p. Czechowicz w wyniku nocnych rozmów opracował plan odpowiedzi na sporne dotychczas punktacje planu finansowego.

O godz. 2 po południu poinformowano dziennikarzy z miarodajnych źródeł, iż toczące się od tygodnia pertraktacje z przedstawicielami sfer finansowych amerykańskich dobiegają końca. Trudności, jakie się początkowo wyłoniły, wypływały nie tyle z zasadniczej różnicy poglądów, które w znacznej części już poprzednio uzgodniono, ile z powodu technicznego ujęcia planu stabilizacyjnego zaprojektowanego w Ameryce.

Celem przyśpieszenia pertraktacyj minister Skarbu p. Czechowicz opracował w szybkiem tempie własny projekt i dalsze pertraktacje prowadzone będą na tle konfrontacji planu amerykańskiego z planem polskim. Prace, uzgadniające oba projekty, są już na ukończeniu i można przypuszczać, że jeszcze wczoraj weszły w stadjum końcowe.

Dowiadujemy się, że o jakiejkolwiek bądź kontroli nad skarbem państwa, nad budżetem lub też nad polityką kredytową Banku Polskiego niema mowy w warunkach pożyczkowych. Sfery finansowe amerykańskie wysuwają natomiast koncepcję obserwatora ze swej strony przy wykonywaniu planu stabilizacyjnego opracowanego przez rząd Rzeczypospolitej.

Rząd uważa pożyczkę stabilizacyjną za wstępny krok do szeregu dalszych pożyczek na cele gospodarcze.

* * *

Powyższy ćwierć oficjalny komunikat należy uzupełnić według zebranych przez naszego korespondenta informacyj

Kontrpropozycje nasze dotyczą głównie trzech spraw: 1) sprawy użycia pożyczki. (Amerykanie chcą dać najpierw pożyczkę prawie wyłącznie walutowo-stabilizacyjną podczas gdy rząd nasz pragnie pewną część pożyczki tej użyć na cele inwestycyj gospodarczych) 2) kontroli (rząd polski odrzuca możliwość jakiejkolwiek kontroli, naruszającej prestige państwowy Polski). 3) kompromisu w sprawie udziału przedstawicieli od swego kapitału w Banku Polskim.

* * *

O godz. 6 wiecz. odbyła się na Zamku konferencja pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzplitej z udziałem Marszałka Piłsudskiego, w.-premjera Bartla, ministra skarbu Czechowicza i ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego.

Na konferencji tej ustalono ostatecznie kontrpropozycję polską na ofertę konsorcjum amerykańskiego w sprawie pożyczki zagranicznej.

W rozmowie z naszym korespondentem minister skarbu p. Czechowicz oświadczył, iż rząd uzgodnił całkowicie w tej sprawie swoje stanowisko i ma nadzieję, że dalsze rokowania odbywać się będą w nastroju przyjaznym.

* * *

Treść naszej kontrpropozycji, jak się informujemy, nie miała być jeszcze w chwili obecnej opublikowaną, gdyż będzie ona przedmiotem dalszych rozważań pomiędzy obu stronami.

Wczorajsze wieczorne kontrpropozycje nasze wręczone zostały p. Monnet, przedstawicielowi amerykańskich finansistów, który o g. 9 wiecz. udał się do Paryża.

Dalsze pertraktacje będą prowadzone bądź to w Paryżu, bądź też na miejscu w Warszawie.

* * *

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych zebrała się rada Banku Polskiego, aby zapoznać się z wynikami pracy naszej delegacji w Ameryce i z poglądami rządu na propozycje amerykańskie w sprawie pożyczki dla Polski.

Wysłuchano obszernego sprawozdania w tym względzie w.-prezesa Banku Polskiego dr. Młynarskiego.

Informujemy się, że ze strony rady Banku Polskiego propozycje te nie będą natrafiały na poważniejszy opór. Jak wiadomo, propozycje te idą w tym kierunku, aby w skład rady Banku Polskiego wszedł obserwator amerykański, któryby w pewnym stopniu współdziałał przy rozprowadzeniu pożyczki w gospodarce organizmu państwa oraz przy pracach stabilizacyjnych nad naszą walutą.

Z ZAGRANICY.

Niemcy pośredniczą w zatargu włosko-jugosłowiańskim.

BERLIN (Pat). Dzienniki donoszą, że ambasadorowie angielski i francuski zwrócili się do niemieckiego ministra spraw zagranicznych z propozycją, aby Niemcy wzięły udział w projektowanej akcji pośredniczącej pomiędzy Włochami a Jugosławją, i ażeby wydelegowały jednego ze swych urzędników dyplomatycznych do komisji, która wrazie jakiegoś incydentu na granicy albańskiej rozpatrzyłaby natychmiast stan rzeczy.

Prasa stwierdza, że Niemcy oświadczają zasadniczo gotowość wzięcia udziału w takiej komisji pod dwoma warunkami: 1) ażeby oba zainteresowane mocarstwa na to się zgodziły i 2) aby funkcje projektowanej komisji były ściśle określone.

Wybory burmistrza w Chicago.

CHICAGO. „United Press". Mimo daleko idących środków ostrożności w dniu wyborów burmistrza w pobliżu główne siedziby partji demokratycznej, przyszło do starcia.

Eksplodowały dwie bomby skutkiem czego zostało rannych dziewięć osób. Władze poczyniły natychmiastowe zarządzenia w celu zapobieżenia niepokojom

Cała gwardja narodowa została zmobilizowana. Pięć tysięcy policjantów, jako też 35 oddziałów kulomiotów pilnuje ulic. W lokalach, w których zbierają się spiskowcy(?) przedsięwzięła policja liczne obławy, przyczem skonfiskowano tysiące rewolwerów, karabinów, a nawet pewną ilość kulomiotów. Przywódca spiskowców Vincent Drucci został przez policję zastrzelony.

Powrót min. Składkowskiego z inspekcji.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Onegdaj o godz. 11 rano minister spraw. wewn. gen. Składkowski powrócił w towarzystwie p. Zabierzowskiego i inspektora sanitarnego p. Kryszkiewicza ze swego objazdu inspekcyjnego.

P. minister był m. in. w Skierniewicach, gdzie lustrował tamtejsze władze rządowe i samorządowe.

Projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, inwalidztwa i śmierci.

(Z posiedzenia Rady Wileńskiej Kasy Chorych).

W dniu 5 go bm. w sali posiedzeń Rady Miejskiej (Dominikańska 2) odbyło się drugie po wyborach posiedzenie Rady Delegatów Kasy Chorych.

Na porządku dziennym umieszczona była sprawa ustosunkowania się Rady do ministerjalnego projektu ustawy w przedmiocie przymusowego ubezpieczenia od choroby, inwalidztwa oraz ubezpieczenia rodzin w razie śmierci pracującego członka rodziny.

Projekt ten, dążący do scalenia ubezpieczeń społecznych na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej, nadający im formę obowiązkowości, stanowi wielce doniosłe zamierzenie w kierunku zabezpieczenia szerokich rzesz pracujących przed chorobą, inwalidztwem i śmiercią.

M-stwo Pracy i Opieki Społecznej, chcąc mieć dokładną opinję szerokich warstw, ubezpieczonych w Kasach Chorych, co do wartości projektu, oraz dążąc do uwzględnienia ewentualnych zmian, rozesłało egzemplarze projektu do Zarządów Kas Chorych.

Zarząd Wileńskiej Kasy Chorych na 2-ch posiedzeniach poddał szczegółowej krytyce otrzymany projekt i w wyniku obrad przyszedł do przekonania, że reforma, zamierzona w dziale ubezpieczeń społecznych, stanowi wielki krok naprzód. Ponadto zgłoszono na posiedzeniach Zarządu szereg poprawek do poszczególnych punktów i artykułów projektu.

Poprawki te, ogólnie biorąc, zmierzały do obrony samorządności, rozszerzenia świadczeń ubezpieczonych i wzmocnienia egzekutywy przy ściąganiu opłat.

Opracowane przez p. doktora Rafesa poprawki zostały przyjęte przez większość Zarządu, reprezentującego ubezpieczonych, były natomiast zwalczane przez przedstawicieli pracodawców. Ostatni uważali projekt za przedwczesny i nadmiernie obciążający sfery przemysłowe. Zarząd Kasy Chorych miał prawo przesłać żądaną opinję do Ministerstwa, nie zwołując Rady.

Przeważyła jednak opinja, że w tak doniosłej dla życia Kasy Chorych sprawie należy zainteresować Radę i wysłuchać jej opinji.

Przebieg posiedzenia Rady (które się zakończyło o godz. 1-ej w nocy) był naogół rzeczowy i zadawalający.

Po referacie d-ra Rafesa, który występował w imieniu Zarządu i złożył uchwaloną przez Zarząd rezolucję, w imieniu pracodawców, reprezentowanych w Zarządzie, a stanowiących mniejszość, zgłosił oświadczenie p. inżyn. Fried.

W tem oświadczeniu po dłuższem umotywowaniu wyrażona była opinja, iż rozszerzenie ubezpieczeń społecznych w omawianym kierunku dla naszych stosunków gospodarczych jest przedwczesne i przez to samo nie nadające się do realizacji.

Po krótkiej formalnej dyskusji, spowodowanej wywodami pracodawców co do niemożności dyskutowania nad projektem z tej racji, że oni dla braku dostatecznej ilości egzemplarzy projektu nie mogli z nim się szczegółowo zapoznać, uchwalono większością głosów otworzyć dyskusję nad referatem i przystąpiono do merytorycznego rozważania projektu ustawy.

Przemawiano za projektem i przeciw. Przeciw ustawie przemawiał p. Zaks i Kruk — z ramienia pracodawców. Za ustawą wypowiedzieli się przedstawiciele Bundu, P.P.S. i Sekcji Kult.-Oświat. przy związkach zawodowych.

Przytem każde z powyższych ugrupowań złożyło dodatkowe wnioski.

Z deklaracji P.P.S. zasługuje na uwagę żądanie usunięcia pracodawców z Zarządu, a natomiast wyznaczenie im mandatu w Komisji Rewizyjnej.

Pozatem we wszystkich deklaracjach umieszczone było żądanie zachowania cenzusu wiekowego do projektu wyborczego biernego i czynnego w-g dawnej ustawy, t. j. 20 l. (projekt zaś przewiduje 21 l. dla pr. wyb. czyn. i 25 lat dla pr. wyb. biernego).

Po ukończonej dyskusji przystąpiono do głosowania. Projekt Zarządu, jak również i wnioski zawarte w deklaracjach PPS., Bundu i Sekcji Kult.-Ośw. przy związkach zawod. zostały przyjęte większością 20 kilku głosów, przy nieznacznej liczbie głosów przeciw i wstrzymujących się.

W wolnych wnioskach przedstawiciel Bundu zwrócił uwagę obecnych na niestosowanie się do przyjętego przez poprzednią Radę regulaminu, który ustalił obowiązkowe zwoływanie Rady 1 raz na 2 miesiące. Wniosek został przyjęty.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawa otwarcia sklepów w niedzielę.

W Ministerstwie Spraw Wewn. toczą się od pewnego czasu konferencje międzyministerjalne z udziałem przedstawicieli M. S. W., Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej.

Konferencje te mają na celu uzgodnienie poglądów w sprawie zezwolenia na otwarcie sklepów w niedzielę i święta.

Jak dotychczas, uczestnicy konferencji zgadzają się na to, że właścicielom sklepów spożywczych bez względu na wyznanie zezwolić na otwarcie sklepów od 8—10 rano, zaś wszystkim innym sklepom od 12—3 popołudniu.

Uczestnicy konferencji mają ostatecznie sprecyzować swe stanowisko w tych sprawach do dnia 9 b. m., poczem odnośny materjał zostanie przesłany do rozważenia Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów.

Pekin przeciw Moskwie

Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Pekinem a Moskwą.

PEKIN, 7.IV. (Pat). Agencja Reuter'a dowiaduje się, że w następstwie rewizji dokonanej w jednym z budynków zajmowanych przez ambasadę sowiecką, minister spraw zagranicznych rządu pekińskiego Wellington Koo przygotowuje protest, jaki prześle sowieckiemu charge d'affaires, przeciwko udzielaniu przez ambasadę sowiecką schronienia spiskowcom i przeciwko czynionym przez nią próbom podkopywania powagi prawowitego rządu.

Sowiecki attache wojskowy spalił podobno dokumenty ujawniające istnienie rozgałęzionego spisku.

Uważane jest za rzecz prawdopodobną, że nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Pekinem i Moskwą.

Czang-Tso-Lin zamierza wydalić przedstawiciela Sowietów.

LONDYN, 7.IV. (Pat). Z Pekinu donoszą, że Japonja nie zgodziła się na objęcie obrony cudzoziemców w Pekinie i Tjen-Tsinie.

Z tego powodu zamierza Anglja wysłać do tych miejscowości brygadę wojska.

Twierdzą, że Czang-Tso-Lin zamierza bezzwłocznie wydalić przedstawiciela Sowietów z Pekina.

Gdzie przeprowadzono rewizję.

LONDYN, 7.IV (PAT). Według doniesień z Pekinu, potwierdza się wiadomość, że rewizji została poddana nie właściwa ambasada sowiecka, lecz budynek, w którym znajduje się między innemi mieszkanie attache wojskowego oraz zarząd kolei wschodnio-chińskiej.

Aby dostać się do budynku kolei wschodnio-chińskiej, musiały władze chińskie prosić o pozwolenie przejścia przez dzielnicę cudzoziemską. Korpus dyplomatyczny zgodził się na tę propozycję.

Rewizje i aresztowania trwają nadal. Nagół aresztowano dotychczas 32-ch Rosjan i 75-ciu Chińczyków, między innemi przywódcę stronnictwa komunistycznego Północnych Chin. W czasie rewizji wybuchł pożar, wzniecony celem spalenia kompromitujących dokumentów.

Marszałek Czang-Tso-Lin oświadczył, że obecnie zostało usunięte niebezpieczeństwo grożące utrzymaniu spokoju w Pekinie.

Izolacja.

LONDYN, 7.IV. (Pat). Według doniesień z Pekinu, wszelkie połączenia z ambasadą sowiecką, nawet telefoniczne, zostały przerwane.

Pełnomocnik rosyjski zaprotestował ostro przeciwko naruszeniu prawa międzynarodowego i traktatów międzynarodowych.

Groźna sytuacja.

TOKIO. 7.IV. (Pat). W miarodajnych kołach japońskich słychać, że w Ministerstwie Wojny uważają sytuację, jaka się wytworzyła po rewizji na terytorjum sowieckiem w Pekinie, za nadzwyczaj poważną.

W niektórych kołach politycznych panuje przekonanie, że marszałek Czang-Tso-Lin krokiem tym zamierzał zmusić Rosję do koncentracji wojsk na pograniczu mandżurskiem.

Doniesienia z granicy mandżurskiej podają, że w Czycie i w Chabarowsku zostały ściągnięte znaczne kontygenty piechoty i kawalerji rosyjskiej. Znajdują się tam także wojska przybyłe z Rosji Europejskiej.

Nota do rządu kantońskiego.

LONDYN. 7. IV. (Pat). Jakkolwiek pomiędzy rządami Stanów Zjednoczonych, japońskim i angielskim doszło do porozumienia w sprawie not protestacyjnych, jakie mają być przesłane rządowi kantońskiemu, data doręczenia tych not nie została jeszcze ustalona.

Uważane jest za rzecz prawdopodobną, że również inne mocarstwa przyłączą się do protestu. W tej sprawie prowadzone są rokowania w Rzymie i Paryżu.

Sytuacja w Hankou niepomyślna.

SZANGHAJ. 7. IV. (Pat). Agencja Reuter's donosi, że wszyscy angielscy konsulowie i inni obywatele, przebywający w górnym dorzeczu rzeki Jang-Tse, mają się udać do Hankou, gdzie znajduje się pewna liczba kanonierek angielskich.

Według nadchodzących z Hankou wiadomości, sytuacja w tem mieście jest niepomyślna.

Czang-Kai-Szek zabiera się do komunistów.

LONDYN. 7. IV. (Pat). Z Szanghaju donoszą, że gen. Czang-Kai-Szek naczelny komendant armji południowej zarządził wczoraj rewizję w budynku należącym do stronnictwa komunistycznego.

Krok ten wywołał wielkie wzburzenie w skrajnym skrzydle Kuomintangu.

W rocznicę objęcia granicy litewsko-łotewskiej przez 6. Brygadę K.O.P.

W trzecim etapie rozwoju Korpusu Ochrony Pogranicza powstaje 6. Brygada K. O. P., obsadzając 15-go marca 1926 r. granicę litewsko-łotewską. Za objęciem granicy od policji państwowej przemawiały:

1) Względy ekonomiczne, gdyż badania, przeprowadzone w tym kierunku, niezbicie wykazały, że ochrona granicy przy pomocy oddziału typu wojskowego, jest najtańszą i może dać w całokształcie budżetu państwowego znaczne oszczędności. Powyższy wzgląd zadecydował o zmniejszeniu policj na pograniczu łotewsko litewskiem i przekazaniu tejże granicy oddziałom K. O. P.

2) Dążność do utworzenia jednolitego systemu ochrony granic w całem państwie. Do tej pory widzimy aż trzy systemy ochrony granic w Polsce: 1) wojskowy—na pograniczu wschodniem, 2) policyjny na granicy łotewsko - litewskiej, 3) celny na granicy niemieckiej, czechosłowackiej i rumuńskiej.

3) Wreszcie poniekąd względy polityczne.

6 Brygada K. O. P. jest jedną z największych Brygad w Korpusie Ochrony Pogranicza, odcinek jej wynosi około 670 km, obejmując granicę litewską, łotewską i mały skrawek granicy sowieckiej. Warunki służby na pograniczu litewskiem są tak trudne i skomplikowane, a z drugiej strony tak charakterystyczne, że żadne inne państwo europejskie nie może się czemś podobnem poszczycić.

Warunki te wymagają od obsady granicznej taktu, opanowania i wyrobienia w najdrobniejszych szczegółach, a od dowódców—doświadczenia i daleko idącej przezorności w najmniejszych zarządzeniach, aby nie wywołać burzy w litewskim bigosie.

Granica polsko-litewska zasadniczo różni się i nie odpowiada pojęciu granicy, w zewnętrznem zobrazowaniu brak symbolu, któryby również technicznie uzmysławiał, że tu się kończy. a tam zaczyna władza innego niezależnego państwa, niema tu słupów granicznych, pomalowanych w kolorze narodowym, jak to widzimy na wschodzie, gdyż Litwa do tej pory nie uznała uchwały Rady Ambasadorów z dnia 15 go marca 1923 roku w sprawie granic. Uchwała ta jest uznana tylko przez Polskę.

Oczywista, że Rada Ambasadorów nie mogła tak ściśle oznaczyć granicy, żeby każdy skrawek ziemi miał swą bezsporną przynależność. Takimi szczegółami musiałaby zająć się komisja delimitacyjna, powołana do życia przez oba zainteresowane państwa. Jednak państwo litewskie do dnia dzisiejszego nie chce przystąpić do tej pracy, roszcząc sobie pretensje do części naszego terytorjum — nie uznaje orzeczenia Rady Ambasadorów lecz uważa, że między Litwą a Polską istnieje stan wojny, który objawia się ze strony litewskiej w fabrykowaniu zatargów granicznych, niszczeniu naszych przewodów telefonicznych i przesuwaniu wgłąb naszego terytorjum prymitywnych znaków granicznych. Te znaki graniczne — to najzwyklejsze tyczki z wiechami słomy i chrustu, jakie zwykle gospodarze na wsi stawiają, jeżeli chcą zaznaczyć, że w danem miejscu nie pozwalają chodzić lub jeździć. Lokalny ten sposób znaczenia granicy wskazuje na prowizoryczność obecnej granicy, co pochodzi z odmownego stanowiska Litwy, W tych warunkach, Polska nie utrzymuje z tem państewkiem stosunków dyplomatycznych, a interesy ludności tak na terytorjum polskiem i litewskiem w drodze półoficjalnej wzajemności załatwiają pograniczne władze administracyjne obu państw.

Po objęciu granicy przez oddziały K. O. P. bezpieczeństwo w pasie granicznym znacznie zostało wzmocnione. Dzięki wypróbowanemu na wschodniej granicy systemowi służby akcja szaulisów stała się niemożliwą i została zawieszona w muzeum kowieńskiem,—skąd pan Waldemaras czerpie swoje najnowsze pomysły dypiomatyczne, które podziw wzbudzają w Europie.

Patrole K. O. P. niby siatką pajęczą pokryły całe pogranicze, wszędzie je można spotkać w pasie nadgranicznym, na drogach między strażnicami, miedzy odwodem komp. a strażnicami. Patrole krążą nieustannie dzień i noc, niepogody, mrozy i burze nie wywołują najmniejszej przerwy w ciągłości służby granicznej. Dzięki temu zdołano opanować pojawiający się ruch przemytniczy, który teraz zupełnie wygasa. Dziesiątki dziennie przytrzymanych za usiłowanie lub za przekroczenie granicy w jedną lub drugą stronę, świadczyć mogą z powodzeniem o gorliwości służbowej oddziałów 6. Brygady K. O. P. — Teren do służby jest trudny: wokół lasy, które zmuszają do wytężonej czujności. Ciężar służby spoczywa na barkach piechoty, gdyż inny rodzaj broni nie wywiązałby się dobrze ze swego zadania w podobnych warunkach. W jesieni deszcze, szarugi i błota, a w zimie śnieżyce dają się niemiłosiernie we znaki patrolom. W przyszłym roku w zimie zostaną do służby granicznej zastosowane narty, zaś w porze letniej niektóre oddziały stosują na większych jeziorach, lub rzekach z powodzeniem łodzie.

Mimo niewygód żołnierze mają gęste miny — nie tracą fantazji i zamiłowania do służby granicznej, a wszelkie usiłowania podejrzanych elementów, aby przekupić szeregowca spotykają się z odpowiedzią naszych Stośków i Jonków—„masierować do strażnicy".

Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że stan bezpieczeństwa na pograniczu litewskiem w zupełności nie ustępuje warunkom, panującym w głębi kraju i bezwątpienia należy to przypisać działalności oddziałów 6. Brygady K, O. P. i ich chętnemu współdziałaniu z organami policji i administracji na pograniczu, a przedewszystkiem tężyźnie i zdolnościom naszego żołnierza oraz energji dowódców wszystkich stopni.

BOLESŁAW WŚCIEKLICA.

O pojedynku.

Zagadnienie pojedynku poruszam nietylko dlatego, że właśnie w księgarniach pojawiła się rozprawa młodego a tęgiego obrońcy sądowego p. Witolda Świdy p. t. „Pojedynek ze stanowiska polityki kryminalnej", ale dlatego również, że chodzi o zjawisko społeczne istotnie dużej wagi.

Publiczność wileńska raz po raz dowiaduje się o pojedynkach z jednego z pism wileńskich, które obok kroniki kryminalnej i, że tak powiem, erotycznej specjalizuje się w pilnej obserwacji zatargów na tle honorowem, gdy tylko dostatecznie ostry ich przebieg zapewni zainteresowanie „szerszej" publiczności. Zresztą po szczęśliwie odbytej rozprawie ranna kawa w jednej ze znanych kawiarń, lub obiad, obficie oblany alkoholem, w niemniej znanej restauracji daje raz po raz asumpt do żartobliwych komentarzy.

Chodzi o zjawisko w życiu polskiem, a specjalnie, jeśli się nie mylimy, w życiu wileńskiem b. częstej skąd też policja ma instrukcję pilnowania taksówek w te dni „feralne", w których niechybne znaki na niebie mówią, że zbliża się mniej lub więcej groźna rozprawa orężna. Raz po raz chodzą po mieście słuchy, że oto policjant konny, który zdecydował się w pełnym galopie uparcie towarzyszyć taksówce, udaremnił spotkanie...

Tak przedstawia się kwestja dla oczu tej szerokiej publiczności, która żyje nie myśląc o pojedynku (są i tacy!), ale chlebem powszednim. A jeśli wejrzymy jeszcze okiem obserwatora, nie uzbrojonem w metody statystyczne, ani specyficzny, punkt widzenia kryminologa, to rychło zmiarkujemy, że na b. znaczną liczbę pojedynków, odbywających się w naszem mieście rezultat krwawy jest stosunkowo rzadki, śmiertelny, jeśli się nie mylę, raz tylko jeden miał miejsce w latach powojennych, przytem było to starcie między wojskowymi. Drugim rysem charakterystycznym tego zjawiska będzie nieingerencja władzy sądowej w tę sferę. Według kodeksu karnego rosyjskiego, u nas obowiązującego, pojedynek jest przestępstwem. Kroniki sądowe w Wilnie nie znają za czasów polskich ani jednego wypadku rozprawy przeciwko uczestnikom pojedynku. Pod okiem władz państwowych ukazują się w druku i są rozpowszechniane kodeksy honorowe, zawierające *przepisy. w jakich warunkach odbywać się ma przestępstwo pojedynku!*

Chodzi zatem o jakieś zjawisko niezwykłe, które zwalcza *martwa* litera prawa, ale które miało dość mocne podstawy w psychice społeczeństwa, by się represjom karnym ostać i zachować nawet dla samych „przestępców" nimb szacunku i sympatji w tych przynajmniej wypadkach, gdy spraw poważnych nie sprowadzono do poziomu figlów swawolnych. Pojedynek zatem jest przestępstwem kodeksowem, nie jest niem natomiast w przeświadczeniu tego środowiska, w jakiem zwykle dochodzi do skutku. Represja karna najczęściej go nie sięga, dościgszy zaś nie jest w stanie wpłynąć na usunięcie go z życia, jako zjawiska powszechnego i koniecznego w pewnych wypadkach i w pewnych sferach. Czy więc należy karać uczestników pojedynku? Celowość kary na pojedynkowiczów jest tą kwestją na którą odpowiedzieć pragnie p. Witold Świda w cytowanej na wstępie rozprawie.

W pracowicie zestawionej a żywo napisanej części pierwszej swej pracy analizuje autor historję pojedynku i walki z nim w Polsce i na Zachodzie i stwierdza, że mimo rycerskiego charakteru życia naszych przodków już w końcu w. XVI szukano środków do usunięcia pojedynku z życia społecznego, a przynajmniej ograniczenia go do wypadków konieczności, o której król w Koronie a w. książe na Litwie miał decydować. Represje karne ani w Polsce, ani na Zachodzie nie oddziałały na zmniejszenie się liczby pojedynków, zwłaszcza, że przepisy karne w tej dziedzinie wykonywane nie były. Słowem to, czego dziś jesteśmy świadkami, ma swą kilkuwiekową conajmniej tradycję. Skuteczną okazuje się natomiast akcja społeczna w postaci lig antypojedynkowych. We Francji, klasycznym kraju pojedynku, w połowie w. XVII powstaje taka Liga, której deklaracja stwierdza, że członkowie jej „zawsze będą gotowi dać lojalne zadośćuczynienie tym, którzy będą się czuli przez nich obrażeni oraz, nie dawać powodu do obrazy".

Jeszcze bardziej skuteczną walkę przeciwko pojedynkom prowadzono w Anglji, gdzie ponadto potępiła go wśród armji władza królewska.

Dalej analizuje autor pojedynek na tle współczesnego społeczeństwa, w którem nawet najzawziętsi jego przeciwnicy widząc to, co w nim jest bezrozumnego, uznają jednak, że są wypadki, gdy uniknięcie starcia zbrojnego staje się niemożliwe. Jednostka gotowa jest nawet życie poświęcić, by chronić w drodze pojedynku swe dobre imię, swą reputację, która bez dopuszczenia do rozprawy zbrojnej byłaby narażona na szwank w oczach otoczenia. Czemu tak się dzieje? Autor stwierdza, że stan taki opiera się na czynnikach irracjonalnych, tkwiących głęboko w społeczeństwie. Istota ich nie poddaje się, jego zdaniem, badaniu naukowemu.

Wreszcie rozpatruje autor celowość represji karnej przeciwko pojedynkom i odrzuca ją zgodnie zresztą z opinią Komisji Kodyfikacyjnej. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestja kary za skutki pojedynku (zabicie, zranienie). Komisja Kodyfikacyjna pozostawia ją otwartą. P. Świda wypowiada się za traktowaniem tych wypadków, jako przestępstwa uprzywilejowanego.

Autor usiłuje wyjść z koła trudności, jakie stwarza skomplikowana kwestja walki z pojedynkiem. Całkowite ich przezwyciężenie nie wydaje się niemożliwe. Na pomoc państwu w walce z pojedynkiem musi przyjść społeczeństwo przez pracę nad zmianą opinji w tej dziedzinie.

Taka jest ostateczna konkluzja autora. Nie tu oczywiście miejsce na ściśle rozstrząsania prawnicze i na krytykę tez autora z punktu widzenia kryminologicznego. Obchodzi nas pojedynek, jako zjawisko życiowe, którego traktowanie autor zwęził do ram, zakreślonych zagadnieniami prawa karnego.

A logika życia powszedniego owa „opinja społeczna", która dla prawnika nie może być obojętną? Co ona mówi? Postaramy się właśnie pod tym kątem widzenia rzucić kilka uwag. Czy możemy się pocieszać, że pojedynek jest dziś wprawdzie dość częstem ale bezkrwawem zjawiskiem? Pozwolimy sobie nie podzielać twierdzącej odpowiedzi autora na to pytanie. Pojedynek jest w pewnych wypadkach koniecznością. Tak jest! Zachodzi ona zawsze w wypadkach obrazy czynnej lub obrazy czci rodziny. Wówczas charakter pojedynku jest ostry, wynik często krwawy. Opinja publiczna słusznie nie potępia tego zjawiska. Natomiast godnym potępienia jest pojedynek w wypadkach pomniejszych zatargów, a one właśnie decydują o „modzie pojedynkowej". A już szczególniejszy wstręt w człowieku kulturalnym budzić musi zwyczaj łagodnego siekania się dla „ozdobienia" twarzy blizną, szeroko stosowany wśród burszów niemieckich i, niestety, przeszczepiony na grunt polski.

Zjawiskiem, które się z tem wiąże, jest manja sądów honorowych, manja łatwego doprowadzania—do zatargu w błahej często sprawie. Rozpowszechnienie tych zjawisk jest niewątpliwie wynikiem niskiego poziomu etycznego w społeczeństwie i braku silnie ugruntowanego poczucia godności ludzkiej—swojej i cudzej. W tej dziedzinie Anglja i kraje skandynawskie świecą przykładem. Pojedynek jest tam zjawiskiem rzadkiem; niechęci do niego na karb temperamentu tylko zaliczać nie można.

W Anglji głęboko zakorzeniła się zasada, że gentelman nie daje nigdy powodu do obrazy, a przedewszystkiem nigdy nie znieważa czynnie. Tam też dziedzina czci ludzkiej, zgodnie z poglądami, panującemi w całem społeczeństwie jest chroniona przez prawo. Biorąc pod uwagę, że wyrok sądu jest w Anglji szczególniej bliski moralnej ocenie przestępstwa przez społeczeństwo, uznać musimy, że zarówno państwo jak i opinja społeczna pracują pozytywnie nad tym wysokim poziomem współżycia ludzkiego, w którym odwołanie się do kodeksu honorowego, a zwłaszcza do najostrzejszych, przewidzianych przezeń środków, jest rzadkością.

Walka społeczeństwa z pojedynkiem, zalecona przez autora, jest niewątpliwie potrzebna. Głębiej jednak i szerzej zarazem sięgając, żądać trzeba bardziej niż dotychczas stanowczej ochrony czci ludzkiej przez prawo, jak to ma miejsce wkulturalniejszych społeczeństwach.

Niezdarne przepisy rozpowszechnionych u nas kodeksów honorowych nie stanowią formuł dostatecznych dla ochrony czci ludzkiej. Tylko podniesienie poziomu etycznego i kulturalnego społeczeństwa sprowadzić może do minimum zjawisko tak niemiłe, jak zatargi honorowe wraz z nieodstępnem ich akcesorjum, pojedynkiem.

Życie gospodarcze.

Obecny stan gospodarczy a organizacje spółdzielcze.

Przeżywamy okres likwidacji przesilenia gospodarczego. Przychodzimy do zdrowia po przebytej, jeżeli nie zbyt długiej, to w każdym razie b. niebezpiecznej chorobie.

Likwidacja wszelkiego przesilenia stanowi zazwyczaj proces długi i trudny. Szczególnie da się to stwierdzić w stosunku do przesileń gospodarczych. Jeżeli w innych dziedzinach życia społecznego czy politycznego możliwe jest względnie szybkie przeprowadzenie procesu naprawy, to w sferze gospodarczej wszelki szybki postęp sztuczny z reguły jest wykluczony.

Nie można bowiem tutaj wyjść poza obręb realnych możliwości, nie można w miejsce dotkliwego głodu na kapitał uzyskać go szybko w nadmiarze, w miejsce złego wyzyskania posiadanych czynników naturalnych i zasobów pracy ludzkiej osiągnąć w szybkim czasie stan zrównoważonej produkcji i wymiany.

Na to potrzeba pracy długiej i ciągłej, rozłożonej systematycznie i to we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Wymaga tego zależność wzajemna zjawisk gospodarczych, a skutkiem tej zależności nie może być osiągnięte trwałe podniesienie jakiejś jednej gałęzi życia gospodarczego, jeśli temu podniesieniu nie będzie towarzyszył odpowiedni stan naprawy gałęzi innych.

Naprawa gospodarcza stawia jako konieczny warunek swego urzeczywistnienia, *wytrwałą skonsolidowaną pracę całego społeczeństwa we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.*

Jedną z form takiej pracy twórczej, uzdrawiającej, przyczyniającej się niewątpliwie do naprawy stosunków gospodarczych, jest spółdzielczość.

Zależnie od sfery działalności przybiera ona różne formy, jak spółdzielczość kredytową, przetwórczą, spożywczą, hodowlaną.

Dzięki temu praca spółdzielcza, pociągająca bezpośrednio samo społeczeństwo do czynnego udziału w życiu gospodarczem kraju ma zastosowanie w różnych — prawie we wszystkich dziedzinach tego życia gospodarczego.

W ostatnich miesiącach roku ubiegłego oraz w r. b. odbyły się w Wilnie zjazdy oddziałów okręgowych tutejszych organizacyj spółdzielczych (Kas Stefczyka, Rolników, Związku Spółdzielni Spożywczych oraz Związku Spółdzielni Polskich).

Na zjazdach tych dało się stwierdzić, iż mimo ciężkich warunków pracy, organizacje spółdzielcze przetrwały i wyszły obronną ręką z okresu przesilenia gospodarczego kraju, a w niektórych zaś wypadkach potrafiły nawet pomyślnie się rozwijać (np. znany fakt wzrostu wkładek w spółdzielniach kredytowych).

Obecnie stoi przed niemi zadanie pozytywnej pracy w warunkach już znacznie pomyślniejszych, dających możność rozwoju, gdyż stosunki gospodarcze posiadają obecnie w zupełności potrzebne minimum stałości. *J.*

Zjazd wychowawców i wychowawczyń fizycznych Wileńskiego Okręgu Szkolnego.

Drugi dzień obrad.

We środę, dnia 6 kwietnia kontynuowane były obrady zjazdu wychowawców i wychowawczyń fizycznych Wil. Okręgu Szkolnego.

Po omówieniu przez p. R. Czyżewskiego wzoru toku lekcji gimnastyki w zastosowaniu do płci i wieku fizjologicznego (od 8—12 lat) nastąpił pokaz nowej metody gimnastycznej jako przejściowej od ćwiczeń w formie zabawowej do ćwiczeń poprawnych.

Twórca tej metody p. Czyżewski zademonstrował cały szereg ćwiczeń, odznaczających się wielką pomysłowością w układzie i doskonałem wczuciem się w psychikę dziecka ćwiczącego. Przy użyciu najprostszych przyborów, jak małe różnokolorowe piłeczki, tekturowe krążki, jednometrowe linki i pudełka od zapałek z piórkiem z pierza zastosowuje p. Czyżewski szereg ruchów gimnastycznych, które odznaczają się wielką poprawnością, osiągają w zupełności swój cel fizjologiczny, a przytem nie nużą, taka w nich rozmaitość i tak łatwo dają się one przystosować do realistycznej umysłowości dzieci w tym wieku.

Słusznie podkreśliła przy omawianiu lekcji instruktorka M. W. R. i O. P. p. Olszewska, że metoda p. Czyżewskiego stanowi epokowe wprost wydarzenie w dziejach systematyki gimnastycznej i że godna jest tego, aby zapoznać z nią zagranicę.

Zkolei odbyła się lekcja pokazowa grupy dziewcząt od 10—12 lat prowadzona przez p. A. Bekerówną według ustalonego zgóry toku lekcyjnego przystosowanego do wieku fizjologicznego dziewczynek.

Lekcja przeprowadzona została bardzo umiejętnie i dobrze. Po lekcji odbyło się omówienie.

Na posiedzeniu popołudniowem omówiony został przez p. R. Czyżewskiego wzorzec toku lekcji gimnastyki w zastosowaniu do płci i wieku fizjologicznego chłopców od lat 13—16, poczem odbył się pokaz takiej lekcji wzorowo przeprowadzonej przez p. Kortę.

Po omówieniu tych ćwiczeń przeprowadzona została gra w piłkę koszykową (w wykonaniu uczniów gimn. Lelewela) przyczem informacyj dotyczących nowych przepisów tej gry udzielił p. Tomaszewski.

Następnie odbyło się omówienie prawideł gry w piłkę siatkową i koszykową. Przepisy tych gier, uzgodnione przez Komitet organizacyjny zjazdu z Poznaniem, zostały przez Zjazd zatwierdzone i mają odtąd moc obowiązującą na całym terenie Wileńskiego Okręgu Szkolnego.

Na zakończenie drugiego dnia zjazdu odbył się referat p. R. Grygla o sportach zimowych (szkolnych), w którym prelegent przedstawił wyczerpująco zalety tych sportów dla rozwoju fizycznego młodzieży.

Tegoroczne ćwiczenia oficerów i podchorążych rezerwy.

Minister Spraw Wojskowych zarządził powołanie na ćwiczenia w r. b. 1) oficerów rezerwy w korpusach osobowych piechoty (razem z czołgami), kawalerji, artylerji, lotnictwa, łączności, inżynierji i saperów oraz w korpusie osobowym sanitarnym z następujących roczników: a) urodzonych w latach 1894, 1896, 1897, 1899, 1900, 1901 którzy w latach ubiegłych z jakichkolwiek powodów nie odbyli dotychczas żadnego ćwiczenia wojskowego; b) urodzonych w latach 1902, 1898, 1893 i 1892 t. j. roczniki dotychczas nie powoływane; 2) podchorążych rezerwy tych samych korpusów osobowych, którzy byli przeniesieni do rezerwy w roku 1925, a ukończyli szkołę podchorążych rezerwy w latach 1924 — 1925.

Wszyscy oficerowie rezerwy, podlegający w myśl powyższego przeszkoleniu w roku bieżącym, którzy dotychczas nie meldowali się u komendantów P. K. U. na terenie których zamieszkują, winni niezwłocznie podać do tych P.K.U. swoje adresy osobiście lub piśmiennie.

Ćwiczenia oficerów i podchorążych rezerwy będą przeprowadzone w okresie od 25 kwietnia do 30 września. (s)

Giełda Wileńska w dniu 7. IV. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,93	8,92	—
Ruble złote	4,71	4,68	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	43,50—44,20	

Giełda Warszawska w dniu 7-IV. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,48	43.59	43,37
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,10	35,19	35,01
Praga	26,51	26.57	26,45
Genewa	172.16	172.54	171.73
Rzym	42,95	42,06	42,84

AKCJE

Bank Handlowy	7,20—7,10—7,15
Bank Polski	128,50—131,50
Związ. spółek zarobk.	81,50—85,00
Lilpop	23,00—22,75
Modrzejów	7,70—7,60
Ostrowiec	80,00—80,10

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego.

Wieści i obrazki z kraju

RUDZISZKI.

Co jest sensacją w Rudziszkach.

Niebywałą sensacją dnia jest aresztowanie Franciszka Urbanowicza, członka Rady Gminnej Sejmiku wileńsko-trockiego, schwytanego na gorącym uczynku włamania do mieszkania p. Czerwińskiej w celach rabunkowych.

Urbanowicz jest typem przestępcy potrafiającego wprowadzić w błąd nietylko starostwo, które zatwierdziło wybór jego jako radnego, ale nawet miejscowego proboszcza, który wierząc mu wysuwał go jako „swego człowieka" w organizacjach społecznych (ostatnio Urbanowicz piastował godność Prezesa Rady Nadzorczej kooperatywy „Spójnia"). A przecież tak starostwo jak i ksiądz proboszcz wiedzieli chyba kim był Franciszek Urbanowicz, gdyż ostrzegani byli i znali dokładnie jego przeszłość jako notorycznego kryminalisty i przemytnika.

Dziś Rada Gminna, a za nią Sejmik przykre „rozczarowanie" muszą odwracać, tembardziej po uchwale z dn. 31. III. 27 gdzie Rada Gminna wstawia się za Urbanowiczem do starostwa o niekaranie go za awantury uczynione p. Janowskiemu referentowi administracyjnemu Starostwa Wileńsko-Trockiego. Urbanowicz przyznał się do całego szeregu kradzieży popełnianych w ostatnich czasach na terenie gm. rudziskiej.

Z niebywałem zainteresowaniem społeczeństwo oczekuje dalszego przebiegu powyższej sprawy sądząc, że także i wspólnicy, których Urbanowicz nie ujawnił, dostaną się w ręce znanego z energji przodownika Szopisa kom. post. P. P. w Rudziszkach.

Ze zdziwieniem konstatujemy, że tajemnicza śmierć Butkiewiczowej we wsi Ołonie do dziś dnia nie jest jeszcze wyjaśniona, o przyczynie jej zgonu chodzą tu najrozmaitsze wersje i wszyscy bowiem są przekonani, że została ona otrutą.

Ostatnio szereg wsi oczekuje podziału majątków rządowych, którego miał dokonać poseł Helman. Poseł Helman już 2 razy zapowiadał swój przyjazd w tym celu.

Na sposób przeprowadzania agitacji na rzecz Zw. Drobnych Rolników powinny zwrócić uwagę miarodajne czynniki, gdyż powoływanie się pos. Helmana na autorytet Marsz. Piłsudskiego i łączenie Jego imienia ze Zw. Drob. Rol. jest niedopuszczalne.

Miejscowy.

POSTAWY.

Czy nie agitator bolszewicki.

Komenda Policji na powiat postawski przekazała sędziemu śledczemu akta dochodzenia przeciwko Ryszardowi Żukowskiemu, który prowadził agitację przeciwko akcji scalania gruntów we wsi Szyrkach.

Żukowski namawiał gospodarzy tej wsi do stawiania licznego oporu i składania niczem nieuzasadnionych podań ze skargami na czynności urzędów ziemskich.

Prócz tego Żukowski na jednem z takich podań sfałszował kilka podpisów.

Zachodzi podejrzenie, iż ma się tu do czynienia z planową akcją prowadzoną przez Sowiety przeciwko scalaniu gruntów i że Żukowski był właśnie na ich usługach.

WILEJKA

Jeszcze echa balu strzeleckiego.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Na mocy art. 21 Dekretu z dn. 7 lutego 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Praw. Nr. 14 poz. 186), proszę o umieszczenie w najbliższym N-rze swego czasopisma następującego sprostowania korespondencji pod tytułem „Echa balu strzeleckiego", umieszczonej w N-rze 61/810 a podpisanej przez Dorjana (stały pseudonim byłego wice-prezesa gniazda Sokoła w Wilejce p. Dorozińskiego).

W korespondencji powyższej zakomunikowano, iż w dniu zabawy, urządzanej przez Strzelca w kasynie oficerskiem 3 Brygady K. O. P., urządzona była druga zabawa w kasynie urzędniczem, co spowodowało jedynie złą frekwencję na obu zabawach. Niepowodzenie przypisuje p. Dorjan do pewnego stopnia mnie, mówiąc, iż „zrobiono to podobno za wiedzą p. starosty Nitosławskiego, który, jako prezes Sokoła, dał nawet orkiestrę sokolską na zabawę urzędniczą".

Po pierwsze, nie może być mowy o złej frekwencji na zabawie Strzelca z winy urzędników Starostwa i Sejmiku, skoro, jak stwierdza sam p. Dorjan, urzędnicy nie byli na tę zabawę zaproszeni. Frekwencja zwykle zależną jest w dużej mierze od zainteresowania publiczności i jej traktowania przez inicjatorów, a pominięcie ogółu urzędników przy rozsyłaniu zaproszeń bynajmniej nie świadczy, iż ta zasada była w danym wypadku uwzględnioną. Kwestji z jakiego powodu ogół urzędników nie był na zabawę strzelecką zaproszony, nie poruszam, pozostawiając wyjaśnienie tej okoliczności osobom zainteresowanym.

Po drugie, jako prezes Klubu urzędniczego (nie zaś Sokoła, którym nie jestem), nie mogłem wywierać żadnej presji na stanowisko urzędników, skoro ci, chcąc mieć rozrywkę z powodu ostatniej soboty karnawałowej, lecz nie mogąc przyjąć udziału w zabawie strzeleckiej, postanowili urządzić własną zabawę w innym lokalu i nawet zysk przeznaczyli również na rzecz Związku Strzeleckiego.

Przyczyniając się do powiększenia wpływu na cel wspólny, ogół urzędników bynajmniej na szkodę tej lub innej instytucji nie działał, a nawet, pomimo doznanej obrazy wykazał należyte zrozumienie swego stosunku do tych instytucyj. Obecność moja na zabawie strzeleckiej najlepiej świadczy, iż rozdźwięk miał tło poza sferą mych wpływów osobistych, o wpływach zaś natury urzędowej nie mogło być mowy

Jak z powyższego wynika, posądzenie urzędników o spowodowanie złej frekwencji nie jest słuszne, tembardziej, że możliwy w obecnych warunkach efekt materjalny obu przedsięwzięć i to na rzecz jednej i tej samej instytucji społecznej został osiągnięty.

J. Nitosławski,
starosta wilejski.

* * *

Z chwilą otrzymania odpowiedniego materjału od naszego korespondenta, nie omieszkamy zamieścić komentarzy w tej sprawie *Red.*

Zamach na składy amunicyjne.

Onegdaj w nocy o godz. 0,35 szeregowiec 85 pułku piechoty Bazyli Skarmachowicz stojąc na warcie przy amunicyjnych składach w Wilnie, zauważył jakiegoś osobnika, który przedostał się do niego prze dwa rzędy drutu kolczastego.

W momencie, kiedy wartownik podnosił karabin, krzycząc równocześnie stój, osobnik ów dał do niego jeden strzał z rewolweru, jednakże chybił. Wartownik odpowiedział strzałem z karabinu, wskutek jednak zacięcia się karabin nie wystrzelił.

Sprawca zamachu zbiegł w niewiadomym kierunku.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawca planowanego, ale na szczęście nieudanego, zamachu jest członkiem miejscow. terorystycznych organizacyj komunistycznych, które ostatnio, po rozwiązaniu Okręgowego Komitetu Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi przeprowadzają większą aktywność.

W tej sprawie władze bezpieczeństwa prowadzą bardzo energiczne śledztwo.

Z sądów.

Krewka „dama".

W nocy z 4 na 5 lipca 1925 r. przechodnie na ulicy Kolejowej byli świadkami gorszącego widowiska. Kobieta lekkich obyczajów Anna Sołowiej-Sołowiow biła po twarzy usiłującego odprowadzić ją do komisarjatu post. Pajękowskiego.

Krewka Anna Sołowiow zasiadła wczoraj w wydziale karnym Sądu Okręgowego na ławie oskarżonych odpowiadając w trybie uproszczonym z art. 142 cz. I k. k.

Podczas przewodu sądowego okazało się, iż Anna Sołowiej-Sołowiow wałęsała się stale na ulicy Kolejowej, zaczepiając przechodniów. W krytycznym dniu była pod „dobrą datą" i na wezwanie policjanta, by poszła z nim do komisarjatu zareagowała czynnym oporem.

Została skazana na 2 miesiące więzienia. Zdan.

KRONIKA.

Piątek **8** kwietnia

Dziś: Siedmiu Boleści NMP
Jutro: Marji Kleofasowej
Wschód słońca—g. 4 m. 57
Zachód „ g. 18 m. 19

URZĘDOWA

— **Dziś p. wojewoda nie przyjmuje.** W piątek dnia 8 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz nie będzie przyjmował interesantów.

MIEJSKA.

— **W sprawie nowego cennika na artykuły spożywcze i kolonjalne.** W związku z nadesłaną nam wczoraj notatką, iż ważne są tylko nowe cenniki na artykuły spożywcze i kolonjalne zaopatrzone w pieczęć Związku Kupców—dowiadujemy się, iż każdy cennik, w którym są podane właściwe ceny bez względu na to kto go wydał, jest ważny.

— **Przedświąteczne godziny handlu.** Dowiadujemy się, iż w związku ze zbliżającemi się świętami sklepy w przyszłym tygodniu będą otwarte do godz. 9-tej wiecz. W niedzielę zaś 10 kwietnia od godziny 1 po południu do godziny 6 wiecz. (s)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Rekolekcje dla młodzieży akademickiej** pod kierunkiem ks. profesora Marjana Morawskiego T. J. rozpoczną się w niedzielę dnia 10-go kwietnia r. b. o godz. 7-ej wieczorem w kościele św. Jana. Następne nauki dnia 11 i 12 kwietnia r. b. o godzinie 7-ej wieczorem, a 13 kwietnia o godz. 9 tej rano zakończenie. 4076-2

LITEWSKA.

— **Z Litewskiego Towarzystwa Naukowego.** Dnia 21 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków Litewskiego Towarzystwa Naukowego. Na zebraniu tem odczytane zostaną 3 następujące referaty:

1) D-ra Daniela Olsejki. „Dr. Jan Basanowicz, jako założyciel Litewskiego Towarzystwa Naukowego oraz jako uczony".

2) P. Rafała Mackiewicza: „Dr. Basanowicz, jego życie i czyny".

3) P. Adama Bielinisa: „Działalność Uczniowskiego Kółka Folklorystycznego pod opieką d-ra J. Basanowicza".

W bieżącym miesiącu upływa 20 lat od chwili założenia Litewskiego T-wa Naukowego, oraz rok bieżący jest rokiem zgonu założyciela Towarzystwa i jego stałego prezesa ś.p. d-ra J. Basanowicza, przeto tegoroczny nr. organu Lit. T-wa Naukowego „Lietuviu Tauta" (Naród Litewski) poświęcony zostanie wyłącznie osobie d-ra Jana Basanowicza, oraz przeglądowi działalności Towarzystwa w ciągu ubiegłych 20 lat

Prócz tego na zebraniu powyższem poruszone zostaną inne ważne sprawy, jak rozszerzenie działalności Lit. Tow. Naukowego, wydawnictwo prac ś.p. d-ra J. Basanowicza, nabycie własnego domu dla L. T-wa Nauk., budowa pomnika d-rowi Basanowiczowi na cmentarzu Rossa oraz inne.

Porządek dzienny zebrania nie jest jeszcze ostatecznie ustalony.

— **Związek studentów Litwinów.** Jeszcze w ub. roku szkolnym założony został na uniwersytecie St. Bat. związek studentów narodowości litewskiej, który przybrał nazwę „Związek Akademików Litwinów". Przedłożony Senatowi Akademickiemu statut zw. zatwierdzony został dopiero w ub. miesiącu r. b.

Na opiekuna Związku wyznaczony został prof. Juljusz Rettinger. Prezesem zarządu jest stud. Wydziału Prawa p. Antoni Juchniewicz. (e)

— **Odczyty dla rolników.** Tymczasowy Wil. Komitet Litewski zorganizował cały szereg odczytów dla rolników.

W ub. miesiącu odczyty takie wygłaszał w pow. święciańskim p. Kuriłowicz, który najwięcej zastanawiał się nad kwestją polepszenia gospodarki wiejskiej (e)

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Kto ma prawo z bezrobotnych pracowników umysłowych pobierać zasiłki.** Ponieważ b. często zdarzają się wypadki nieporozumień pomiędzy pracownikami P. U. P. P. a bezrobotnymi pracownikami umysłowymi, żądającymi wypłaty zasiłków, przeznaczonych przez M-wo Pracy i Op. Społecznej dla tej kategorji bezrobotnych—poniżej podajemy warunki jakim winni odpowiadać ubiegający się petenci. Warunki te są następujące: każdy ubiegający się o wypłatę zasiłku bezrobotny pracownik umysłowy winien mieć poza sobą przynajmniej rok pracy, 2) 3 miesięcy musi przebywać na terenie m. Wilna i 3) przynajmniej 2 tygodnie musi upłynąć od chwili zarejestrowania się bezrobotnego w Państw. Urz. Pośred. Pracy.

Są to warunki podstawowe obowiązujące każdego bezrobotnego ubiegającego się o zasiłki państwowe. (s)

— **Zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych za m. kwiecień.** Jeszcze w b. tygodniu Fundusz Bezrobocia rozpocznie przyjmowanie podań od bezrobotnych pracowników umysłowych, ubiegających się o wypłatę zasiłków na kwiecień. (s)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Strajk pracowników T-wa Oczyszczania Wagonów.** W dniu wczorajszym wybuchł strajk pracowników Towarzystwa Oczyszczania Wagonów. Strajkuje 43 pracowników, którzy żądają podniesienia płac od 50—70%. (s)

— **Kto może otrzymać pracę?** P. U. P. P. komunikuje, że może dać pracę następującym kategorjom bezrobotnych: 40 kamieniarzom (na wyjazd do pow. lidzkiego), 30 robotnikom do wyrobu drzewa opałowego (na wyjazd) i 10 robotnicom rolnym (na wyjazd do pow. będzińskiego w województwie kieleckiem). (s)

Z KASY CHORYCH

— **Zarząd Kasy Chorych m. Wilna** na posiedzeniu w dn. 4 b. m. załatwił m. in. następujące sprawy: zaakceptował sprawozdanie dyrektora z wykonanych uchwał Zarządu; przyjął do wiadomości szereg wyjaśnień i okólników władz nadzorczych w sprawach świadczeń K. Ch. i obowiązku ubezpieczenia, skierowując je do odnośnych Komisyj; uchwalił wnieść do O. U. U. sprzeciw na uchwały Komisji Rozjemczej, niezgodne z Ustawą i Statutem K. Ch,; zaakceptował sprawozdanie przewodniczącego Zarządu z załatwionych przez niego spraw; rozpatrzył projekt wniosku na Radę K. Ch. w sprawie opinji do rządowego projektu nowej „Ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, oraz o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania, ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego" i po wykonaniu pewnych zmian i złożeniu przez przedstawicieli pracodawców odrębnego zdania, uchwalił wniosek wnieść na posiedzenie Rady do zaakceptowania i przesłania Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej i wydelegował czł. A. Zasztowta i d-ra Rafesa na konferencję Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych w sprawie wymienionego projektu Ustawy. 4081

Na wileńskim bruku.

— **Zapadnięcie się jezdni.** Nie, moi państwo, to już jest niemożliwe—znowu się jezdnia... nie zapadła!

Nie znaczy to jednak, aby Rada Miejska nie była natychmiast rozwiązana, a pan prezydent Bańkowski... (dalszy ciąg wiadomy z poprzednich numerów „Kurjera Wileńskiego".

— **Brzezina — chirurgiem.** Dotychczas brzezina—to było sobie takie zwykłe kochane drzewo, wyzyskiwane niemiłosiernie przez poetów. Od nich dowiedzieliśmy się, że jest brzezina srebrno-kora, śnieżno-kora, wiotka, śmigła, z rozwianym włosem, samotna, płacząca i taka, z której się robi rózgi i miotły. Ale zeby kto słyszał, że jest brzezina-chirurg, to, jak, świat-światem tego jeszcze nie było.

A jednak okazało się, że jest i to nie w lesie, ani gdzie indziej, tylko przy ul. Mickiewicza 44, i to do tego na imię jej Marja.

Otóż ta brzezina, słysząc o cudach chirurgji, postanowiła być także chirurgiem i robić operacje.

Z zawodu, co prawda, jest ona tylko taką panią, która pomaga przychodzić na ten ziemski padół różnym nowym obywatelom i obywatelkom, ale to nic nie szkodzi, bo przecież wiadomo, że nie święci garnki lepią.

Wiedziała o tem brzezina i pomyślała sobie: trzeba spróbować...

Spróbowała. Udało się znakomicie. Po tym udanym fakcie nabrała śmiałości i dawaj operować na prawo i na „lewo", wyniki z § skrupulatnie zapisywała w specjalnym dzienniku.

W dzienniku tym zapisywała nawet ile zarobiła i kiedy.

I tak: w 1925 zarobiła ni mniej, ni więcej tylko — 12,686 zł. w 1926, który był nieco gorszym—12,007 zł.

Rok 1927 zapowiadał się wprost znakomicie, w ciągu bowiem pierwszych trzech miesięcy zarobiła — 4,135 zł, a co już jest rekordem, w ciągu ostatnich 5 dni b. m. 420 zł.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta wścibska policja, która przyszła zupełnie nieproszona, przeszkodziła w wykonaniu operacji, której chciała się poddać niejaka Szumska i popsuła cały interes.

ROZNE

— **Przed 1-szym maja.** Jak się dowiadujemy, rokowania w sprawie wspólnego święta robotniczego w dniu 1 maja prowadzone przez wszystkie stronnictwa socjalistyczne prawdopodobnie nie dojdą do skutku. Wobec tego każde stronnictwo socjalistyczne zarówno P. P. S., jak i Niezależni świętować będą osobno. (s)

— **Nowy Zarząd Wil. Oddz. Ligi Morskiej i Rzecznej** wybrany na dorocznem Walnem Zebraniu w dniu 27 marca r. b. ukonstytuował się w następujący sposób: na prezesa został wybrany jednogłośnie p. Kurator Okręgu Szkolnego Wil. dr. Antoni Ryniewicz, na vice-prezesa p. Jan Rochnowicz (dotychczasowy kilkuletni sekretarz Zarządu), na skarbnika p. Ksawery Zapolya-Zapolski, i na sekretarza p. Benedykt Krzywiec.

Sekcję propagandy objął p. Ludwik Kuczewski (Naczelnik Wydziału Szkół Zawodowych K. O. S. W.) Sekcję Finansową p. Władysław Szumański (były skarbnik) oraz sekcję sportową objął ponownie dr. med. Czesław Czarnowski.

— **Podziękowanie.** Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Wilnie składa serdeczne podziękowanie p. prof. Władysławowi Kalinowskiemu, dyrygentowi połączonych chórów Bazyliki, „Echa", Ogniska Kolejowego i innych, — p. prof. Skowrońskiej Szmurłowej p. Malinowskiemu, p. Nowickiemu, oraz wszystkim panom i paniom członkom chórów za bezinteresowne i pełne poświęcenia przygotowanie wielkiego Koncertu Religijnego, jaki odbył się dn. 6-go IV r. b. w Sali Śniadeckich U. S. B.

— **Niewolno znęcać się nad zwierzętami.** Ostatnio notowane są coraz częściej wypadki znęcania się woźniców nad końmi, które z powodu zbytniego przeładowania wozów nie mogą pociągnąć ciężaru. Przy tej sposobności woźnice biją w sposób barbarzyński nieszczęśliwe zwierzęta, które częstokroć po długich męczarniach giną na miejscu. Ponieważ ten stan rzeczy nie może być absolutnie tolerowany, wojewoda wileński zarządził, aby organa policji w wypadkach dręczenia zwierząt interwenjowały, przeciwdziałały i w razie potrzeby spisywały protokuły z art. 287 Kod. Karn.

Jako dręczenie zwierząt rozumieć należy ładowanie wozów ponad siłę zwierząt pociągowych, używanie przy przewożeniu większych ciężarów po twardych drogach koni niekutych lub tępo kutych w czasie ślizgawicy, używanie do pracy zwierząt widocznie chorych, poranionych i t. p., dalej — bicie zwierząt biczyskami, kijami i twardemi przedmiotami oraz wogóle nadmierne i niepotrzebne bicie lub też bicie po głowie, wreszcie ładowanie na wozy zwierząt w ten sposób, aby głowy lub inne części ciała zwieszały się lub tłukły o twarde przedmioty, kładzenie na zwierzęta wiezione innych zwierząt lub ciężkich przedmiotów, noszenie zwierząt głową wdół lub krępowanie im nóg w sposób powodujący ranienie lub tamowanie obiegu krwi.

Jak się dowiadujemy władze poczyniły kroki w celu ożywienia działalności istniejącego dotychczas na papierze Oddziału Wileńskiego T-wa Opieki nad Zwierzętami.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance „Perskie oko".** Dziś o godz. 8 wiecz. w „Reducie" po raz ostatni występ artystów warszawskiego teatru „Perskie oko".

W programie ostatnie nowości warszawskie: skecze, piosenki recytacje i tańce.

Bilety do nabycia w biurze „Orbis" (Mickiewicza 11) i od godz. 5-ej popoł. w kasie teatru.

— **Wznowienie „Snu".** Jutro o g. 8-ej wiecz. zespół Reduty wznawia „Sen" w 7 obrazach F. Kruszewskiej, sztukę, która wzbudziła w Wilnie niezwykłe zaciekawienie, zarówno ze względu na treść jak i formę sceniczną, którą nadała jej Reduta.

Ceny miejsc zwykłe od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś „W rajskim ogrodzie".

— **Pani Malanowicz - Niedzielska.** Teatr Polski dla odtworzenia głównej roli kobiecej (uroczej Stelli Orszeńskiej) w komedji Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić" pozyskał M. Malanowicz-Niedzielską; drugą rolę główną kobiecą gra St. Perzanowska.

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę o godz. 3 m. 30 popoł. komedja Molnara „Jedyny ratunek".

— **Józef Turczyński w Wilnie.** W najbliższą niedzielę 10 b. m. w gmachu Teatru Polskiego „Lutnia" wystąpi na poranku znakomity pianista Józef Turczyński.

Początek o godz. 1-szej popoł. Bilety są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od godz. 11-ej bez przerwy.

— **Wielki koncert religijny.** Program koncertu religijnego, który się odbędzie w sali „Lutnia" (A. Mickiewicza 8) zapowiada wspaniałe oratorjum J. Haydna „Siedem słów Zbawiciela" w wykonaniu chóru mieszanego T-wa „Lutnia" oraz orkiestry (zespół smyczkowy) pod dyrekcją J. Leśniewskiego.

Organizacja koncertu spoczywa w rękach Wil. T-wa Muzycznego „Lutnia".

Bilety nabywać można zawczasu w kasie Teatru Polskiego od godz. 11-ej r. do 9-ej wiecz. bez przerwy.

Ceny do 30 gr. Początek o godz. 5-ej i pół wiecz.

Radjo.

PIĄTEK 8 kwietnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.
15.30. Drugi wykład „Historja Polski" — wygłosi prof. Henryk Mościcki.
16.30 Komunikat harcerski.
16.45. Odczyt z działu „Radjotechnika" wygłosi p. Wł. Stępowski.
17.10. Odczyt p. t. „Ozdabianie szkła", wygłosi inż. Eugenjusz Porębski.
17.40 Koncert popołudniowy.
18.40. Rozmaitości—wygł. p. Lawinski.
19.00. Odczyt z działu „Sport i wychowanie fizyczne" p. t. „Sport jako środek zachowania zdrowia i młodości" wygł. dr. Wł. Dybowski.
19.30 Komunikat rolniczy.
19.45. Przerwa. Prawdopodobnie komunikaty.
20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.
Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

Program koncertów zagranicznych.

Neapol 333,3 m.

21.00. „Fodora" opera Giordano.

Rzym 422,6 m.

20.45. Koncert wokalno-muzyczny.

Wiedeń 7 kw. 517,2 m.

20.05. „Gdybym był królem" opera komiczna d'Ennery i Bresila.

Zabezpieczenie radjoaparatów przed piorunami.

Zbliża się wiosna, a wraz z nią liczne burze i wyładowania atmosferyczne. Zwykle radjoamator nie zwraca dostatecznej uwagi na zabezpieczenie anteny. Antena zewnętrzna powinna posiadać przełącznik, który umożliwia połączenie jej z ziemią w chwili nadciągającej burzy. Lepiej jeszcze zaopatrzyć aparat w bezpieczniki.

Bez tych urządzeń nie powinno się nigdy zostawiać radjoaparatu z załączoną anteną. Anteny powinny być zawsze uziemione, gdy nie słucha się audycji.

Rozmaitości.

Człowiek, który je śnieg zamiast masła.

W Serbji południowej we wsi Plosnicy mieszka pewien staruszek, cierpiący na oryginalną chorobę. Otóż człowiek ten nie uznaje żadnej różnicy między masłem a śniegiem, którym w zimie „smaruje" chleb i spożywa z wielkim apetytem. Staruszek ten jest przytem przekonany, że śnieg jest conajmniej tak pożywny, jak masło, co usilnie stara się wmówić wszystkim swym sąsiadom. Zaznaczyć wypada, iż dziwak ten jest człowiekiem bardzo zamożnym, i może sobie pozwolić na spożywanie „oryginalnego" masła. W rozmowie ze swoimi znajomymi staruszek niejednokrotnie już oświadczył, że, zdaniem jego, ludzie grzeszą, marnując potrawę, którą im Pan Bóg zadarmo tak obficie daje.

JACK LONDON.

MIK. 40)

W samochodzie, dążącym na Wybrzeże Barbarzyńców, w oczach Harry del Mara przesuwały się złote zjawy. Przybierały kształt żółtych dwudziestodolarowych monet, żółtych banknotów rządu Stanów Zjednoczonych, książeczek czekowych i bogatych kuponów, gotowych do odcięcia — pomiędzy któremi przesuwała się na wspaniale oświetlonych scenach postać terjera irlandzkiego o szorstkiej sierści; terjer wznosił do góry nosek i pyszczek otwarty i śpiewał, śpiewał wciąż, jak jeszcze nigdy dotąd. Żaden pies nie dał się słyszeć.

Cocky pierwsza odkryła, że drzwi pokoju zostały otwarte i patrzała na nie z zastanowieniem (jeśli można nazwać „zastanowieniem" przebieg pracy umysłowej ptaka, który w jakiś tajemniczy sposób wchłania świadomość nowych wrażeń w najbliższem otoczeniu i przygotowuje się do spełnienia lub niespełnienia czynu, stosownie do obrotu jaki nowe wrażenie nada jego postępkom). Tak właśnie czynią ludzie; niektórzy z nich nazywają to „wolną wolą". Cocky patrząc na otwarte drzwi miała właśnie postanowić czy zbadać bliżej ten sposób wyjścia na szerszy świat, które to badanie miało zdecydować, czy odważy się wyjść za próg, gdy oko jej dostrzegło oczy drugiej istoty, która stwierdziła niezamknięcie tychże drzwi.

Były to okrutne oczy, żółto-zielone, źrenice ich rozszerzały się i zwężały z niesłychaną szybkością przyglądając się smugom światła i cieniom w pokoju. Cocky poznała niebezpieczeństwo od pierwszego wejrzenia — niebezpieczeństwo najokropniejszej śmierci. Nic jednak nie uczyniła. Serduszko jej nie uczuło strachu. Nieruchoma, jedno tylko oko zwróciła na próg i zatrzymała je na głowie i oczach olbrzymiego kota, którego głowa nagle ukazała się na progu.

Żywe, rozszerzające się i zwężające naprzemian, równie szybkie jak ostrożne i nieskończenie lękliwe, źrenice pionowo zarysowane wśród przecudnych, mieniących się opali zielono żółtych, oczy badały pokój. Zatrzymały się na Cocky. Ruch głowy wskazał w jednej chwili, że kot zesztywniał, przyrósł do ziemi, zlodowaciał. Oczy prawie nieznacznie przeszły w stan znieruchomienia, przypominały spojrzenia sfinksa poprzez wieczne piaski pustyni. Zdawało się, że patrzyły tak setki i tysiące lat.

Nie mniejszemu znieruchomieniu uległa Cocky. Nie zakryła powieką jednego oka patrzącego z przechylonej na bok główki, przejmujący ją lęk nie objawił się żadnem drgnięciem choćby jednego piórka. Oba stworzenia skamieniały patrząc na siebie wzajemnie, patrzyły jak myśliwy i zwierzyna, napastnik i łup, mięsożerca i mięso.

Patrzały tak w ciągu długich minut, aż wreszcie głowa na progu wykonała lekki obrót i zniknęła. Gdyby ptak miał dar westchnienia, Cocky westchnęłaby z pewnością. Siedziała jednak nieruchomo, słuchając powolnych kroków człowieka przechodzącego przez sień. Kroki te podeszły bliżej i ucichły w oddali.

Minęło kilka minut, zjawisko okazało się znowu — tym razem nietylko głowa, lecz cała gibka postać wsunęła się do pokoju i stanęła na środku posadzki. Oczy utkwione w Cocky, całe ciało nieruchome, prócz długiego ogona, który nagłym, gniewnym, lecz monotonnym ruchem przechodził wciąż z jednej strony na drugą.

Nie spuszczając oka z Cocky, kot zbliżał się powoli, wreszcie stanął w odległości sześciu stóp. Ogon był w ciągłym ruchu, oczy lśniły jak drogie kamienie w świetle umieszczonego naprzeciwko okna, pionowe źrenice silnie zwężone wyglądały jak wąziutka czarna szpara.

Cocky, która nie pojmowała śmierci tak jasno jak ją pojmuje człowiek, nie była jednak zupełnie pozbawiona świadomości, że koniec wszystkiego nadchodzi z okropną szybkością. Patrząc jak kot z namysłem wypręża się do skoku, Cocky, kruszynka życia, objawiła łatwy do wybaczenia strach.

„Cocku! Cocky!" zawołała żałośnie do ślepych, nieczułych ścian.

Wezwanie to było skierowane do całego świata, do wszystkich potęg i mocy, do dwunożnych stworzeń—ludzi wogóle, w szczególności zaś do stewarda, do Kwaque'a i do Mika. Treścią wezwania było: „To ja Cocky. Jestem mała i słaba, ten potwór chce mnie zniszczyć, ja kocham piękny jasny świat, chcę nadal żyć w świetle i radości, jestem taka malutka, jestem dobra, mam dobre serduszko: nie mogę walczyć z tą olbrzymią, wściekłą, głodną istotą, która mnie pożre, ratunku, ratunku, ratunku. Jestem Cocky. Wszyscy mię znają. Jestem Cocky".

Wszystko i o wiele więcej mieściło się w tych dwóch okrzykach: Cocky! Cocky!"

Nie dały odpowiedzi ślepe ściany, ani sień tam nazewnątrz, ani cały świat, minęła chwila strachu i Cocky znów była sobą, dzielnem odważnem stworzonkiem. Siedziała nieruchomo na parapecie okiennym, z główką schyloną na bok, z jednem okiem zwróconem na podłogę, na tak przeraźliwie bliskiego, odwiecznego wroga całego jej rodu.

Ludzki dźwięk jej głosu przestraszył kota, to też wstrzymał swój skok, spłaszczył uszy i przylgnął bliżej do podłogi.

Wśród milczenia, jakie potem nastąpiło rozległo się brzęczenie muchy za szybą, nastąpiło kilka uderzeń skrzydełkami o szkło, była to tragedja więźnia, oddzielonego przezroczystą warstwą niemej substancji od cudnego świata poza nią.

Kot był słaby i pokrzywdzony przez życie. Była to kotka, matka kilkorga kociąt. Trapił ją głód, bolały wychudłe piersi; powinny one być pełne dla tych siedmiorga małych, podobnych do niej istot, których oczęta jeszcze zamknięte i które tak śmiesznie i niepewnie trzymały się na nóżkach, gdy próbowały chodzić. Przypomniał o nich ból w piersiach, ujrzała je, jakby w widzeniu, myśl przeniosła ją przez połamane przykrycie otworu wentylatora, aż do piwnicy, do ciemnego kąta pod schodami, gdzie miała swe legowisko i wydała na świat dzieci.

Widzenie to i szarpnięcie głodu dodały jej bodźca, wyprężyła ciało i zmierzyła odległość do skoku.

„Przeklęte licho! Przeklęte licho!" wołała papuga całą siłą głosu, tonem najwięcej wojowniczym, na jaki mogła się zdobyć i rzuciła się na kotkę. Napastnik wylękniony drgnął, przykuty jeszcze mocniej do podłogi, sztywnym ruchem podnosił i opuszczał uszy, machając ogonem bez przerwy, głowę zaś obracał szukając wzrokiem w najciemniejszych zakątkach pokoju człowieka, którego głos słyszał przed chwilą.

Kot czynił to wszystko pomimo niezbitej pewności, że głos ludzki pochodził od białego ptaka na oknie.

Mucha uderzyła raz jeszcze o ściany swego więzienia pozatem żaden odgłos nie przerywał ciszy. Kot wyprężył się i skoczył z nagłem postanowieniem, trafił tam, gdzie Cocky siedziała sekundę przedtem. Papuga uleciała w bok, lecz w chwili lotu, gdy kot wskakiwał na parapet, łapa jego dała cios na stronę i Cocky skoczyła w górę, bijąc powietrze skrzydełkami, tak mało przyzwyczajonemi do lotu. Kot stanął na tylnych nogach, podrzucił łapkę do góry, jak dziecko, gdy usiłuje uderzyć motyla kapeluszem. Lecz łapa kota była ciężka i pazurki były rozstawione jak ostre haczyki.

Uderzona w powietrzu, drobniutka maszyna latająca, z połamanym i potarganym mechanizmem, Cocky upadła na podłogę w obłoku białych piór, które opadały jak płatki śniegu pod dotknięciem kota. Kilka piórek trafiło na grzbiet kota, lekkie ich dotknięcie podziałało mu na nerwy, toteż przypłaszczył się do podłogi, rzucając szybkie spojrzenia wokoło, by stwierdzić, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

(D. c. n.).

Wydawca ... Wyd. „Pogoń" ... Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5 Redaktor w/z A. Faranowski